

WEJŚCIE
DLA
ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Życiorys i kariera artystyczna Ewy Wycichowskiej byłaby o wiele bardziej frapująca, gdyby nie hagiograficzne koncepty, pretensjonalność sformułowań, a zwłaszcza przesada w przymiotnikach i wyolbrzymianiu i tak przecież niemałych dokonań tej jedynej na świecie „profesor zwyczajnej” od tańca, ruchu i bezruchu, „postaci, która zmieniła oblicze artystyczne i edukacyjne tej dziedziny (...) zna ją publiczność niemal wszystkich kontynentów (...) kończy swoją misję na stanowisku dyrektora PTT (...) odniosła spektakularny sukces artystyczny i menedżerski)... jest jedną z nielicznych polskich tancerek odnoszących sukcesy na światowych scenach”.

Celuje w tym kierownik literacki i rzecznik prasowy PTT Jagoda Ignaszak, wprowadzona w tym celu z Łodzi i od lat zacierająca swą „literacką” tandetą wartościowy i godny głębszej analizy obraz dokonań swej mocodawczyni.

Wmawia nam wiarę w „teorię bezruchu”, poczucie misyjności, bliżej nieznanym poglądów edukacyjnych, osiągnięć

Pożegnanie Wycichowskiej bez orderów

artystycznych i menedżerskich (tu się zgadzam), a zwłaszcza bajań o sukcesach na światowych scenach, na których Wycichowska przecież nigdy nie występowała.

Wróćmy do Wieczoru Pożegnального, na który przybył „cały Poznań”. Takiej frekwencji w Polskim Teatrze Tańca nie pamiętam od czasów Conrada Drzewieckiego. Niektórzy przyszli w przekonaniu, że jesienią Wycichowska zarządzi Wieczór Powitalny po przemyśleniu i przekalkulowaniu całej sprawy. Po to właśnie wyperswadowała jurorom i decydentom kandydaturę swej następczyni, byłej tancerki, początkującej choreografki, która będzie nadal wielbić, słuchać i często angażować utytułowaną Mistrzynię do robienia ciągle nowych baletów.

Konstrukcję Wieczoru, jego zawartość choreograficzną, przebieg i dobry poziom tańca współczesnego zaprezentowany przez zespół PTT przyjąłbym z szacunkiem i zainteresowaniem, gdyby nie ciemności na scenie, a zwłaszcza fatalna jakość nagrań odtwarzanych z aparatury, która powinna bardziej służyć do prania kostiumów baletowych, a nie emitowania obrazu dźwiękowego *Faust goes rock*, *Skrzypka opętanego*, *Już się zmierzcha*,

Święta Wiosny, *Niebezpiecznych związków*, *Carpe diem* i całej reszty prac choreograficznych Wycichowskiej, których tytułów nie rozumiem i nie pamiętam.

Niechże jednak nikt nie podejrzewa mnie o jakąkolwiek niechęć do tej wybitnej artystki. Jej Julia, Śnieżka, Giselle, Lisa, Gajane, Ognisty Ptak, Swanilda, Konstancja i Matka Mozarta – to niezapomniane przeżycia mojej zawodowej młodości.

Jej wspaniałe, odważne, pełne polotu i wrażliwości młodzieńcze choreografie, dawały szansę na trwałe sukcesy, karierę i rozgłos. Swym urokiem uskrzydlały moją łódzką dyрекcję.

Potem oddałem Poznaniowi dwa moje ówczesne filary baletowe (również Liliannę Kowską). Pozwoliłem wziąć z sobą grupę najlepszych tancerzy, a na dobry początek dodałem dekorację i kostiumy do *Faust goes rock*, kontrakty impresaryjne i wynegocjowane tournée oraz silną rekomendację, aby Poznań uwierzył, że powierzając Polski Teatr Tańca Wycichowskiej, robi dobry interes. Po latach Ewa gdzieś napisała: Pietras postanowił pozbyć się mnie z Łodzi!

Jeśli by nawet tak było, to 27 sezonów w Polskim Teatrze Tańca budzi szacu-

nek, podziw i szereg innych przymiotników, również tych z repertuaru jej fatalnego rzecznika. Ewa w Poznaniu popadła w nowe otoczenie, stała się innym człowiekiem, z czasem również innym twórcą. Głęboko ukrywając ocenę skutków tych przemian, pozostaję z respektem dla jej dorobku, niegdysiejszego uroku i dzielności na dyrektorskim stanowisku.

Decyzja o jego opuszczeniu, podjęta – jak to u niej – z nadzwyczajnym sprytem i rozmysłem, powinna być pokwitowana wysokim odznaczeniem państwowym. Resortowa „Gloria Artis” – rozdawana na lewo i prawo, a przypięta przez wicewojewodę wielkopolską – sprawy nie załatwia. Nowej władzy podpowiadam, że Wycichowska jest ochrzczona, praktykująca, pobożna, mająca twórcze dokonania o Matce Boskiej, św. Franciszku i zapewne innych świętych, o czym wie najlepiej jej literacka kierowniczka. Nie są to obecnie przeciwwskazania, aby otrzymywać błyszczące ordery z wstęgami i kokardami, noszone potem podczas pogrzebu na specjalnych poduszkach.

Kochana Ewo, kreślę się z szorstką przyjaźnią oraz jak zawsze szczerym, zadawnionym sentymentem.